

Pierwsze kroki morfinisty

Nie należy przesadzać. Morfinistów w Polsce jest wielu, mniej jednak, niż w krajach Europy zachodniej, a zwłaszcza w Ameryce. Nie będzie paradoksem w twierdzeniu, że wódka zabezpieczyła nas przed groźniejszym wrogiem — morfiną. Okres powojenny sprzyjał wyjątkowo rozpowszechnieniu się tej klęski, a Stany Zjednoczone, które zbyt radykalnie usiłowały rozwiązać zagadnienie alkoholizmu, wystawiły swych obywateli na ciężką próbę. Jak wykazują statystyki, z próby tej nie wyszły zwycięsko.

Lekki środek podniecający, jakim jest alkohol w porównaniu z morfiną, sprawił, że w Polsce morfinizm jest zjawiskiem względnie rzadkiem. Większość wypadków należy przypisać, niestety, lekkomyślności ludzkiej, w okresie ogólnego przedenerwowania po przejściach wojennych.

PIERWSZY BODZIEC

Czynnikiem najważniejszym, dającym pierwszy bodziec przy powstawaniu nałogu, jest ból fizyczny. Większość chorych, którzy zaznajomili się z działaniem morfiny, lekarzowie ta korzystała z usług lekarzy.

Nie zapominajmy, że nawet doświadczeni lekarze tylko w wypadkach wyjątkowych może sformułować wyjątkowo dokładny obraz stanu duchowego pacjenta, a więc odróżnić neuropatię od cierpień innego rodzaju. Wobec tego jednak, że neurotyk, istota słaba i niezdolna do większego wysiłku, ulega pociągającemu urokowi narkotyku, lekarz powinien przestrzegać jaknajwiększą wstrzeźliwość przy stosowaniu morfiny.

Niestety, medyk jest też człowiekiem i często przez współczucie zapisuje zastrzyki nie wiedząc, że chory bacznie śledzi jego ruchy i doskonale zdaje sobie sprawę z zabiegu. Zresztą, nietylko zastrzyki mogą wywołać głód morfiny. Podawanie doustne preparatów makowca niejednokrotnie wykołało pacjenta. Przykładów nie brak.

NIEMINNE POCZĄTKI

Podczas wykładów uniwersyteckich często są przytaczane wypadki mimowolnego „wpędzenia” pacjenta w nałóg morfinizmu. Są to przykłady typowe i dlatego godne zapamiętania, gdyż powtarzają się często z malemi odmiannami. Zakonczenie jest zawsze identyczne.

Urzędnik komory celnej w Genewie, lat 38, cierpiał na uporczywe bóle głowy. Otrzymał od lekarza środek zawierający morfinę. To wystarczyło, by go wykołało. Kilka miesięcy lekarstwo zazywał doustnie, poczem przeczucił się na zastrzyki. Dopiero po 11 latach nastąpiła katastrofa, gdy wykołanego oskarżono o fałszowanie recept.

Inne alkaloidy makowca też mogą spowodować podobne skutki. Obywatel niemiecki, z zawodu chemik, stał się morfinistą po otrzymaniu recepty na pantopon. Środek ten miał przeciwdziałać bezsenności nerwowej, a wywołał nieoczekiwany głód narkotyku.

Znany jest wypadek, kiedy choremu podano czopek z morfiną, dla uspokojenia bólów pooperacyjnych. Skutek był taki, że po wyzdrowieniu pacjent rozmiłował się w tego rodzaju czopkach, a po pewnym czasie doszedł do wniosku, że zastrzyk działa szybciej.

Te trzy przykłady świadczą, że nawet najbardziej, zdawałoby się, niewinna postać lekarstwa za wierającego morfinę, może wywołać nałóg. A co dopiero mówić o niebezpiecznych wypadkach, kiedy lekarz, wzruszony cierpieniem pacjenta, zaaplikuje mu zastrzyki? Polski świat lekarski jest wyjątkowo ostrożny pod tym względem, czego nie można powiedzieć o lekarzach z zagranicy. Dlatego ilość nałogowców jest u nas względnie niewielka. Stosowanie morfiny w szpitalach wojskowych podczas wojny wytworzyło liczne rzesze morfinistów. Ludzie ci jednak albo wyzdrowieli, albo też znikali ze świata. Młode pokolenie, wysportowane i zdrowe, zdradza wię-

szy pociąg do pilki nożnej, niż do apteki.

FAŁSZYWE ALARMY

Przeciętny lekarz - internista zna dobrze alarmy, niejednokrotnie nocne, kiedy to wzywają go do pacjenta chorego na kamicę żółciową. Jest to choroba trudna do rozpoznania, morfiniści dowie dział się o tem, to też nadużywają dobrej woli lekarzy.

Nałogowy narkoman bywa świetnym aktorem i tak dobrze naśladowuje wszystkie objawy i zresztą odpowiada na zadawane mu pytania, że bardzo często wprowadzi w pole starego, doświadczonego internistę. Wije się z bólu, jęczy, głośno wzywa ratunku...

Niestety, w tak nagłych wypadkach niema zwykle czasu do namysłu. Zastrzyk uśmierza ból i rzekomy atak przemija. Chory dziękuje, a lekarz odchodzi nie zawsze wiedząc, czy czasem nie padł ofiarą symulacji.

W Warszawie znany był przed wojną w kołach lekarskich pewien pułkownik rosyjski, najwybitniejszy z symulantów. Jego moc ten oszukał, jak się zdaje, większość internistów i chirurgów, których alarmował najczęściej nad ranem. Przysłał powóz i ordynansa, z listem skreślonym przez pamięć pułkownikową. Rolę ofiary kamicy żółciowej odgrywał tak znakomicie, że „choroba” stała się głośna. Lekarze w głowę zachodzili, dlaczego pułkownik zwraca się, niemal za każdym razem, do kogoś innego. Wojna przerwała tę przykrą komedię.

PROTEST PRZECIWKO WYZDROWIENIU

Ni będę opisywał sposobów leczenia narkomanów, gdyż temat ten jest znany. Wspomnę tylko o szczególe, który nie przedostał się jeszcze do literatury popularnej.

Jest to tak zwany „protest przeciwko wyzdrowieniu”. Wielu narkomanów, którzy szczerze pragną pozbyć się nałogu i chcą ułatwić lekarzowi kurację, załamuje się po pierwszych kilku dniach lub tygodniach. Nie chcą ich winić. Kuracja pociąga za sobą dość często przykre objawy, mianowicie zjawiają się bóle nerwowe, przypominające to samo cierpienie, które przed laty spowodowało pierwszy zastrzyk.

Nazwano ten objaw „protestem przeciwko wyzdrowieniu”, gdyż niema narażenie lepsze określenia. Owe bóle, bynajmniej nie urojone, stanowią największą trudność do przezwyciężenia.

Niejednokrotnie, stosując w sposób ostrożny środki kojące bez morfiny, lekarz usunie ból i doprowadzi kurację do szczęśliwego końca. Niestety, po pewnym czasie pacjent zjawia się ponownie, jako recydywista. Okazuje się, że do wznowienia nałogu nie skłonił go tym razem głód morfiny, lecz ów złowrogi „protest” organizmu, zaturowanego przez długie lata narkotykiem.

BEZWZGLĘDNOŚĆ

W tego rodzaju wypadkach trzeba się uciec do sposobów okrutnych. Chory musi być izolowany i to tak ściśle, by nie mógł porozumiewać się ze światem. Wszelkie odwiedzinę przyjaciół i krewnych odbywają się pod nadzorem, spaceru chorego po parku leczniczy należy śledzić, korespondencja powinna być kontrolowana.

Lekarze wiedzą, że w liście lub gazecie pod opaską można przesłać kilka gramów morfiny w proszku. Wiedzą też, że jeden uścisł dloni wystarczy, by przemyć cił słoik 5-gramowy.

W pewnym miasteczku na południu Francji wykryto niedawno organizację, trudniącą się dostarczaniem narkotyków do pobliskiego sanatorium. Manipulacje były wyjątkowo proste, gdyż wszystko opierało się na współudziale jednego z pielęgniarek.

Niechże więc nikt nie oskarża personelu lekarskiego w sanatoriach o nieuczciwe traktowanie chorych. Morfinista jest wyjątkowo wyrafinowanym oszustem, zawsze kłamie, wolę ma osłabioną. Straszny ten okres w jego życiu, okres izolacji od świata, trwa niejednokrotnie długo. Im surow-

szy jednak będzie nadzór, im bardziej bezwzględny okaże się lekarz, tem większe będą szanse na wyzdrowienie.

Z żelazną konsekwencją, zimno, bez współczucia, lekarze muszą postępować z chorymi, u których przejawiał się „protest przeciwko wyzdrowieniu”. Tego rodzaju pacjent będzie cierpiał, i na to niema rady. Rzecz oczywista, że będą stosowane najrozmaitsze zabiegi, choćby w tym celu, by działać na wyobraźnię, ale umożliwienie choremu zdobycia morfiny doprowadziłoby do katastrofy.

SKARGI NIEUWZGLĘDNIONE

Na co uskarżają się rekonwalescenci, zaskoczeni przez „protest przeciwko wyzdrowieniu”?

Najczęściej skarżą się na uczucie palenia w żołądku, na bóle w nerkach, na kurcze żołądkowo-kiszczkowe, na bolesne biegunki, na kłucie w okolicach serca i na wszelkie nerwice. Są to, jak wspominałem, cierpienia, przypominające ich pierwotną chorobę, którą spowodowało przyzwyczajenie się do morfiny.

Badanie przedmiotowe daje w tych wypadkach rozpoznanie ujemne, czyli że pacjent jest zdrow, że serce, nerki, kiszki i żołądek ma w należytej porządku. Mimo to cierpi. Jest to kara za długoletnie kumanie się z narkotykiem.

Po stwierdzeniu tych faktów, lekarz częstokroć musi przekonać pacjenta, że jego cierpienia są urojone. Stara się więc przemówić do rozsądku, skarg nie uwzględnia, narazając się przytem na mnóstwo przykrości, m. in. na zarzut lekceważenia chorego.

Nieuwzględnione skargi narkomanów stają się tematem do plotek, do opowiadań o złem traktowaniu pacjentów w zakładach zamkniętych. Jednakże nagroda dla lekarza stają się listy z podziękowaniami od osób, które swem „nieludzkiem” postępowaniem zdołał wyleczyć. Albowiem wszystkie wypadki narkomanii, nawet najcięższe, są dziś uleczalne. Trzeba tylko zaufać lekarzowi, jego wiedzy i umiejętności postępowania z chorymi.

Chemja współczesna stworzyła szereg środków kojących ból, lecz pozbawionych własności narkotycznych. Preparaty te są obecnie badane w klinikach i dają coraz świetniejsze wyniki. Wkrótce więc zniknie niebezpieczeństwo przyzwyczajania do morfiny, jakie dziś grozi choremu przy stosowaniu tego środka.

Dr. A. Hempel.

Jak są urządzone

Dwa polskie olbrzymy morskie „Piłsudski” i „Batory”

Wkrótce wyruszą w podróż dwa pierwsze polskie olbrzymy transatlantyczne: „Piłsudski” i „Batory”.

„Piłsudski” już w sierpniu odbędzie swoją podróż, „Batory” zaś, którego niedawno spuszczone na wodę, odbędzie pierwszą podróż w roku 1936. Są to statki bliźniaczo do siebie podobne. Buduje je włoska stocznia w Monfalcone na zamówienie rządu polskiego, na zasadach handlu kompensacyjnego, to zn., że za statki te zapłacimy polskimi towarami. Jeśli więc nawet oba statki nie są budowane przez polskich robotników, to węgiel, który pójdzie na pokrycie ich kosztów, będzie wydobuty przez polskich górników.

Jak wyglądają oba te olbrzymy i jakie są ich właściwości techniczne?

156 M. DŁUGOŚCI

Oba statki posiadają kształt smukły. Kil ich podnosi się w stronę dziobu, rufa przypomina swymi charakterystycznymi kształtami głowę psa morskiego. Kadłub jest bardzo wydłużony i posiada wymiary następujące: długość po linii wodnej 156 m., szerokość na pokładzie spacerowym 22 m. Większa część pokładu górnego od tyłu okrętu jest wolna od nadbudówek, co nadaje statkowi wysmukłość. Nadbudówki wznoszą się stopniowo do mostku kapitańskiego. Przód mostku ma kształt aerodynamiczny. Neutralizuje to prąd powietrza wytworzony przy ruchu statku. Zapewnia jednocześnie zupełną ciszę na mostku. Dwa kominy są pochylone w stronę rufy i dla zmniejszenia oporu powietrza, posiadają kształt aerodynamiczny, tworząc wraz z masztami i urządzeniami przeładunkowymi harmonijną całość.

1023 PASAŻERÓW

Statek obliczony jest na 361 pasażerów w klasie turystycznej i 402 pasażerów w trzeciej klasie. W skład jego załogi wchodzić będzie 200 ludzi. Ogółem każdy z tych olbrzymów przewozić będzie 1023 osoby. Podziału kabin na klasy dokonano tak, że wabin potrzeby kabiny klasy turystycznej łatwo można będzie przemienić na kabiny klasy trzeciej i odwrotnie. Ciężar statków przy spuszczeniu na wodę wynosił 7000 tonn, pojemność 14.400 tonn i wyporność przy pełnym załadunku 15.000 tonn.

Wobec tego, że oba statki przeznaczone są do przewozu pasażerów na Północnym Atlantyku, ka-

dluby ich od strony dziobów otrzymały wzmocnienia przeciwdziałające. Statki kursować będą na linii Gdynia — Halifax (w Kanadzie) — New York. Przewidziano pozbawienie po drodze do jednego z portów Europy Zachodniej. Ponieważ będą to najbardziej luksusowe statki pasażerskie północnej części Bałtyku, spodziewane jest, że z usług tych statków korzystać będą nie tylko obywatele Polski, lecz również mieszkańcy Łotwy, Finlandji i innych państw bałtyckich.

Ciekawe są szczegóły techniczne budowy tych statków. Przy budowie kadłuba zastosowano system spawania elektrycznego do połączenia ważniejszych konstrukcyj. Brzegi arkuszy na niższych pokładach nitowano oraz spawano elektrycznie do belek poprzecznych. Elektrycznością również spawano ogniotrwałe przegrody wodoszczelne, fundamenty maszyn głównych i pomocniczych filary, ściany łazienek oraz większą część urządzeń.

7 POKŁADÓW

Pokładów jest siedem, w tem trzy ciągnące się nieprzerwanie od jednego do drugiego końca statku czyli od dzioba do rufy. Statek poniżej trzeciego pokładu podzielony jest na 10 komór przy pomocy przegród wodoszczelnych. Jeśli więc woda dostanie się przy katastrofie do jednej z tych komór, to wodoszczelne przegrody uniemożliwią jej dostęp do innych komór.

Na pokładzie najniższym znajduje się sterownia, biuro pocztowe oraz komory prowiantowe z chłodniami. Od strony dziobu na tym pokładzie urządzone pływające oraz salę gimnastyczną, pomieszczenie dla służby, skład d'la bagażu. Na pokładzie następnym znajdują się kabiny pasażerów III klas 4, 3 i 2-osobowe, zaopatrzone w wodę bieżącą. Tam też urządzone hall oraz zarezerwowane miejsce dla wjazdu samochodów. Część środkową następnego pokładu, ciągnącego się przez całą długość statku, zarezerwowano dla pasażerów klasy turystycznej oraz na szpital, ambulatorium, aptekę i pomieszczenia dla załogi. Na pokładzie wyższym znajdują się również kabiny klasy turystycznej, obszerny hall ze schodami do niższych pokładów, m. in. do pływalni. Tam też znajdują się jadalnie obu klas i kuchnie.

Na pokładzie spacerowym wznosi się nad schodami nadbudówka.

Znajduje się tam kilka kabin klasy turystycznej, sale towarzyskie, palarnia, czytelnia, salonik damski oraz szerokie, wygodne miejsce spacerowe, kończące się u dziobu przestronną, bogato oświetloną werandą. Wyżej jest pokład szalupowy, zaopatrzony w 12 wielkich szalup, dwie motorówki oraz łódź roboczą. Mieści się tam palarnia, weranda, kawiarnia, po mieszczenia dla 53-ch pasażerów klasy turystycznej oraz kabiny oficerskie.

POKLAD „SŁONECZNY”

Najwyższe mieści się pokład „słoneczny”, przeznaczony dla gier sportowych, na którym wznosi się kominy. Na dziobie tego pokładu znajdują się pomieszczenia dla oficerów, urządzenie sterownicze oraz mostek kapitański. Każdy z obu okrętów jest zaopatrzony w całkowitą instalację mechaniczną dla wentylacji i centralnego ogrzewania powietrzem. Jest tam mechaniczna pralnia, szpital zwykły i dla chorych zakaźnych, duża ilość łazienek i umywalni, windy dla pasażerów, dźwigi dla wciągania ciężarów, ciemnia fotograficzna itp. Kabiny wszystkie bez wyjątku posiadają słodką wodę bieżącą, ciepłą i zimną.

Nie zapomniano o urządzeniach zapewniających pasażerom jaknajwiększe bezpieczeństwo. Między in. urządzone instalacje dla sygnalizacji i tłumienia pożaru systemu „Lux Rich”. Mechanizm wszystkich drzwi przeciwpożarowych wprowadzany jest w ruch z mostku kapitańskiego. Oba okręty posiadają po dwa małe kina dźwiękowe, jedno dla klasy turystycznej, drugie dla klasy trzeciej.

KABINY PASAŻERSKIE

Kabiny obu klas są położone, jak wynika z tego opisu, na pokładach górnych i mają widok na pełne morze. Zaopatrzone są w odpowiednią ilość lamp i wentylację. Wewnętrzne urządzenia kabin oraz sal restauracyjnych, klubowych, palarni itp. opracowano według projektu najwybitniejszych artystów.

Opis tych pierwszych polskich statków luksusowych byłby niekompletny, gdybyśmy nie dodali, że posiadają instalację radiofoniczną z licznymi głośnikami, pomieszczeniami wzdłuż miejsc spacerowych i w salonach towarzyskich. Na statkach znajdują się pozbawione salonów fryzjerskie dla pań i panów, biuro pasażerskie, sklep oraz pokoje dziecięce.

PRZYRZĄDY NAWIGACYJNE

Na mostku kapitańskim umieszczono najnowocześniejsze przyrządy nawigacyjne, m. in. sonde akustyczne - elektryczną do badania głębokości, przyrząd do sygnalizacji optycznej, urządzenie telefoniczne i telegraficzne, kompas magnetyczny, liczniki obrotów, wskaźniki odchylenia sterów itp.

By móc manewrować olbrzymimi kotwicami, urządzone windy elektryczne z motorem 100-konny. Statki ładowane będą przy pomocy 6-ciu dźwigów trzytonowych, oraz sześć - tonowych; przy maszynie przedniej znajduje się pozbawione dźwigów podnoszenia ciężarów o wadze 25.000 kg. Łódzie ratunkowe opuszczane będą przy pomocy 6-ciu wind elektrycznych zaopatrzonych w 6-konne silniki. Łódzie te posiadają długie 30 stopi i zbudowane je oraz wyposażono według ostatnich przepisów międzynarodowej konwencji o bezpieczeństwie życia na morzu.

Do poruszania steru służy specjalna maszyna hydrauliczno-elektryczna o sile 45 koni. Każdy ze statków rozwijać będzie szybkość 20 węzłów morskich na godzinę. Taką przynajmniej szybkość osiągnęto podczas prób.

Niewątpliwie, przybycie tych floty handlowej wzrastać będzie nielada sensacją dla naszego wybrzeża. Prawdopodobnie linia, do której statki należą, zechce je udostępnić wszystkim i w okresie ich pobytu w porcie polskim pozwole na oglądanie tych okrętów, na których dumnie powiewać będzie polska bandera.

Początek jest zrobiony! Niewątpliwie za temi dwoma statkami pójdą następne.

Od porwania Kutiepiewa do zbrodni w Brighton

Tajemnicze zaginięcia Setki osób giną rocznie bez wieści

Niema takiego dnia, żeby któryś z wielkich dzienników nie doniósł o tajemniczym zniknięciu, o bezpowrotnym wyjściu z domu człowieka, którego ślad na zawsze zaginął. Jakże — więc w nowoczesnym, zorganizowanym państwie, gdzie bezpieczeństwa strzeże silna i liczna policja, gdzie szereg przepisów w ścisłe karby ujmując ruch ludności, czołowiek może zniknąć, jak w bezpańskiej dżungli?

Okazuje się, że jednak tak. I charakterystyczne, że nie idzie tu o głośne porwania, czy zamachy, ale o liczne wypadki zaginięcia ludzi, którzy nie zajmowali ani wybitnego stanowiska, ani nie byli szczególnie majątni, ani też niczem innym nie przyciągnęliby chyba uwagi band porwaczy.

TAJEMNICZA WALIZA W BRIGHTON

Wśród tajemniczych zaginięć najwięcej rozgłosu wywołało porwanie generała Kutiepiewa i zaginięcie belgijskiego finansisty, Loevensteina. Ale oto wypadek, który w jaskrawy sposób pokazuje, do jak niespodziewanych rozmiarów dochodzi ilość zaginięć.

Jedną z najbardziej zagadkowych spraw, prowadzonych przez „Scotland Yard” była zbrodnia w Brighton. Brighton jest ulubionym miejscem wilegatury

Anglików. Tam, na dworcu, w walizce, złożonej w przechowalni bagażu odkryto kadłub młodej kobiety. Waliza złożona na dworcu 6 czerwca, w dzień wielkiego wyścigu Derby, a więc wówczas, gdy na koleje panował ożywiony ruch. Nikt z urzędników nie zauważył właściciela walizy. „Scotland Yard” wysłał swych najzręczniejszych detektywów pod kierownictwem inspektora Donaldsona, ażeby odnaleźć mordercę zidentyfikować ofiarę.

Ponieważ wszystkie wysiłki policji nie dały wyniku, postanowiono za pośrednictwem prasy zwrócić się do wszystkich mieszkańców Anglii z prośbą o podanie zaginionych osób.

Apel wywołał w całym kraju sensację. „Scotland Yard” otrzymał zgórą trzysta meldunków o zaginionych bez wieści kobietach, których wiek odpowiadał mniej więcej wiekowi zamordowanej, żaden jednak z rysopisów nie był zgodny z rysopisem ofiary. Okazało się więc, że wiele rodzin z różnych względów nie zawiadamia policji o wypadkach zaginięcia.

ŚLUB W STANIE AMNEZJI

Nie wszystkie zniknięcia są wywołane zbrodniami. Wiele trzeba przypisać wypadkom amnezji, t. j. nagłej utraty pamięci. Człowiek dotknięty amnezją na dłuższy

lub krótszy czas traci zupełnie pamięć tego, co poprzedzało moment, kiedy nagle uległ chorobie. Po przeminięciu tego stanu wraca mu pamięć przeszłości, ale za to znów zupełnie nie pamięta tego, co przeżył w czasie choroby. Najciekawsze jest, że dotknięci amnezją mogą mieć, z wyjątkiem pamięci swej przeszłości, zupełnie normalną świadomość i prowadzić normalne życie.

Opowiadają o niezwykłym wypadku pewnej młodej kobiety, która w stanie amnezji wyszła za mąż i żyła z mężem sześć miesięcy; gdy wróciła jej pamięć i gdy równocześnie zapomniała o wszystkim, co zdarzyło się w czasie trwania amnezji, nie chciała uznać swego męża i uważała go za obcego człowieka.

BIURO POSZUKIWAŃ

W Stanach Zjednoczonych, gdzie wypadki porwania i zaginięcia są szczególnie liczne, istnieje urząd zajmujący się prowadzeniem poszukiwań.

Co roku biuro to rejestruje 20 tysięcy wypadków zaginięcia. Wśród zaginionych mężczyźni stanowią dwie trzecie, kobiety — jedną trzecią, przyczem liczba zaginionych kobiet - mężatek jest wyższa, niż kobiet niezamężnych. Można się jednak pocieszyć tem, że na 300 tysięcy poszukiwań, jakie prowadziło Biuro, tylko dwa procent pozostały bezskuteczne.